

Św. Jan Chryzostom

KAZANIE O GODNYM ŻYCIU WE WSPÓLNOCIE

(Περὶ πολιτείας)

(*In principium Actorum hom. 2*)

WSTĘP

Druga mowa z serii *In principium Actorum*¹, wygłoszona w Starym Kościele w 388 r. w Antiochii, rozszerza Chryzostomową wizję chrześcijańskiej wspólnoty, której granice i rolę w życiu antycznego społeczeństwa zakreślał on platońskim terminem – *politeía*². Pretekstem do wygłoszenia *Mowy* było „przybliżenie tytułu księgi «Dokonania Apostołów», gdyż nie jest prosty i jasny, jak to wielu sądzi, ale wymaga wyjaśnienia»³. Umieściwszy na pierwszym planie pochwałę organicznej pracy apostołów, to znaczy ich własnej pracy, a nie posiłkowania się znakami i cudami Pana, antiocheński Kapłan kieruje uwagę słuchaczy na bohaterów stojących w głębi tej sceny. A stoi tam każdy z tych, kto w IV wieku mienił się być chrześcijaninem. Mając za przykład dokonania (πράξεις) apostołów, rozwija przed nimi zasady chrześcijańskiej prakseologii – godnego życia we wspólnocie. Tym razem

¹ Por. *In principium Actorum hom. 1-4* (CPG 4371), PG 51, 65-112.

² Czym jest chrześcijańska politeja, niech sam Jan Chryzostom wyjaśni: „Prowadź życie godne miłości (ἀγάπης) Tego, który cię powołuje, godne tamtejszej społeczności (πολιτείας) oraz godności, jakiej dostąpiłeś. Ukrzyżowany dla świata, ukrzyżowawszy świat dla siebie, prowadź z wszelką gorliwością niebiański sposób życia (τὴν τῶν οὐρανῶν πολιτείου πολιτείαν)”, por. *In Matthaëum hom. 12, 4*, PG 57, 206, tłum. J. Krystyniacki, ŻMT 18, 151; „Kiedy mówimy o Ewangelii, o nieskazitelnej szacie, kąpieli odnowienia, wówczas określamy całość doktryny; ale gdy mówimy o umyśle pobudzonym przez Boga i o enotliwych zamiarach, wtedy odnosimy się do naszego godnego życia we wspólnocie (πολιτείαν)”, por. *In epistulam II ad Corinthios hom. 2, 8*, PG 61, 404. Wszystkich tłumaczeń, jeżeli nie zaznaczono inaczej, dokonał sam autor.

³ Por. *In principium Actorum hom. 2, 2*, PG 51, 80. Chryzostom kazanie to wygłosił w obecności Flawiana, ówczesnego biskupa Antiochii, por. W. Mayer, *The homilies of St John Chrysostom – provenance. Reshaping the foundations*, Roma 2005, 42. Muszę przyznać, że po przeczytaniu Chryzostomowych objaśnień tytułu Księgi Πράξεις Ἀποστόλων, nabrałem przekonania, że trafniejszym jest tytułowanie tej części Nowego Testamentu jako: *Dokonania Apostołów*, a nie: *Dzieje Apostolskie*. Pierwszy tytuł akcentuje wysiłek, z jakim apostołowie „stawiali mury Kościoła na fundamentach proroków” (tamże, PG 51, 80).

pomija wątek usytuowania wspólnoty chrześcijańskiej (*politei*) w państwie rzymskim, który pojawia się niemal w każdym jego tekście.⁴ W okolicach Wielkanocy 388 r.⁵ zgromadzeni w antiocheńskim Starym Kościele wysłuchali kazania z zakresu chrześcijańskiej prakseologii:

„Żadnych cudów, tylko zawsze godne życie (*politeia*). Obecnie tylko godne życie decyduje wszędzie o zbawieniu, a nie cuda [...]. Minął czas cudów i ci, którzy dzisiaj pragną zbawienia, powinni się zawsze wykazać dokonaniem⁶”.

Mówi więc znów o *politei*, ale o *politei* w wymiarze życia pojedynczego mieszkańca Antiochii. Posługując się w tej mowie terminem πολιτεία, jako wyznacznikiem postępowania obywatela – chrześcijanina, nawiązuje do homilii wygłoszonych wcześniej, w których chrześcijański styl życia określał mianem „uporządkowanego życia” (πολιτείας ἀκριβεία)⁷, „życia dobrego i godnego” (ἀγαθῆς

⁴ O zakresie terminu πολιτεία, por. A. González Blanco, *El concepto de ΠΟΛΙΤΕΙΑ en la obra de San Juan Crisostomo. Prolegómenos a su teología sobre „la Ciudad de Dios”, „Sandalion” 3 (1980) 251-272*. O chrześcijańskiej *politei* w ujęciu Jana Chryzostoma, swoje uwagi zamieściłem w moich pracach: *Chrześcijańska i żydowska politeja u schyłku antyku*, *PrzRel 2005*, nr 1, 71-97; „*Joudaika*” w ujęciu Jana Chryzostoma, *PrzRel 2006*, nr 2, 145-156; *Żydowska politeja i Kościół w Imperium Rzymskim u schyłku antyku*, t. 1: *Jana Chryzostoma, kapłana Antiochii, Mowy przeciwko judaizantom i Żydom*, Gdańsk 2006, 18-22; *Jana Chryzostoma wizja chrześcijańskiej oikumene*, w: *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich. Wokół kultur śródziemnomorskich. Język. Literatura. Kultura. Historia* (Białowieża, 17-19 maja 2007 r.), red. Z. Abramowicz – J. Ławski, Białystok 2008, 25-50; J. Iluk, „*Naszą oikumene widzę chrześcijańską*”, czyli o zwycięstwie Ewangelii w homiliach Jana Chryzostoma, w: *Album Gdańskie. Prace ofiarowane Profesorowi Józefowi Bachórzowi na siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin i pięćdziesięciolecie pracy nauczycielskiej*, red. J. Data – B. Oleksowicz, Gdańsk 2009, 39-53.

⁵ Jak zwykle, kłopotliwą jest próba datacji tekstu, ale najczęściej wskazuje się tu na czas około Wielkanocy 388 r., por. Mayer, *The homilies of St John Chrysostom*, s. 263. W zestawie czterech mów, które z racji objaśniania wartości apostoelskich dokonań tytułuje się *In principium Actorum*, znajdują się: I. *O tych, którzy nie przyszli do kościoła na nabożeństwo, a także o tym, że nie powinno się być obojętnym wobec nakazów Boskiego Pisma, raz o inskrypcji na ołtarzu i o neofitach* (PG 51, 65-76); II. *Objaśniająca tytuł: „Dokonania Apostoelskie”, a także o tym, że pożyteczne życie jest cenniejsze od znaków i cudów, oraz o różnicy pomiędzy godnym życiem we wspólnocie (*politeia*) a cudami, wygłoszona na spotkaniu, które po pewnym czasie odbyło się w Starym Kościele* (PG 51, 77-87); III. *O pożytku płynącym z czytania Pisma, które swoich wiernych chroni przed niewolą i nieszczęściem; a także i o tym, że imiona apostołów są symbolami wielu godności, oraz o potęgze i władzy apostołów, którą przewyższają nie tylko urzędników, ale i samych cesarzy; na koniec również o neofitach* (PG 51, 87-98); IV. *O tym, że nie jest bezpieczne przemilczanie pouczeń otrzymanych w kościele, o konieczności czytania Pisma w Pięćdziesiątnicę, oraz wyjaśnienie powodów, dla których Chrystus po Zmartwychwstaniu nie wszystkim się objawił, a także i o tym, że wymowniejszym od Jego obrazu były dowody Zmartwychwstania, jakie On przedstawił za pośrednictwem apostoelskich znaków* (PG 51, 97-112).

⁶ *In principium Actorum hom. 2, 3*, PG 51, 82.

⁷ W 386 r. *Ad populum Antiochenum 4, 5*, PG 49, 66: „Nie przysięga daje człowiekowi wiarę, ale świadectwo życia, życie uporządkowane i jego dobra sława”.

πολιτείας)⁸, „życia szlachetnego” (πολιτεία ἀρίστη)⁹, „życia wzniosłego” (μειδζονα πολιτείαν)¹⁰, „życia prostolinijnego i czujnego” (πολιτείαν ὀρθὴν καὶ ἀκριβομένην)¹¹. W różnoantycznym społeczeństwie, nękanym religijnymi konfliktami, takie cnoty życia obywatelskiego powinny były wyróżniać chrześcijan, którzy w połowie IV wieku przejmowali w swoje ręce sprawy państwa rzymskiego. W zakresie odpowiedzialności chrześcijan za losy Imperium dewizą staje się Chryzostomowe powiedzenie:

„Chrystus wprowadził swoje prawa nie dla obalenia powszechnej politei (τῆς κοινῆς πολιτείας), lecz by ją naprawić, nauczając by nie wzniecać daremnych i bezużytecznych wojen”¹².

WYDANIA TEKSTU

B. de Montfaucon, Parisii 1835, *Opera omnia*, III 73-85.

J.P. Migne, Paris 1862, PG 51, 77-88.

BIBLIOGRAFIA

Th. Halton, *Two newly-edited Homilies of John Chrysostom*, *ITQ* 43 (1976) 133-138; M. Compton, *Introducing the Acts of the Apostles: A study of John Chrysostom's „On the Begining of Acts”*, PhD diss., University of Virginia 1996 (nieopublikowana praca); W. Mayer, *The sequence and provenance of John Chrysostom's homilies „In illud: «Si esurierit inimicus»” (CPG 4375), „De mutatione nominum” (CPG 4372) and „In principium Actorum” (CPG 4371), „Augustinianum”* 46 (2006) 169-186.

⁸ W 386/7 r. *De Christi precibus* 7, PG 48, 793: „Nie możemy zakładać, że tylko sama wiara wystarczy aby osiągnąć zbawienie. Musimy się troszczyć tak o godne życie we wspólnocie, jak i o to, jak będziemy wiedli żywot najlepszy, aby jedno i drugie przysłużyło się nam do osiągnięcia doskonałości”. W styczniu 388 r. *In Kalendas* 3, PG 48, 958: „Widząc biednego, pogardzanego, ale godnego, odnieś się do niego z szacunkiem. Twoja postawa będzie dla przechodnia pouczeniem i zachętą do życia prawego i godnego”.

⁹ W 382 r. *De virginitate* 36, PG 48, 559: „Chrystus nigdy nie osądzał tych, którzy nie otrzymali darów [niebieskich], ale zawsze tych, którzy odrzucają najlepsze życie”.

¹⁰ W 386 r. *Contra eos qui subintroductas habent virgines* 13, PG 47, 513, tłum. R. Sawa, *VoxP* 13-15 (1993-1995) t. 24-29, 445: „My zaś [chrześcijanie] wezwani jesteśmy do [przestrzegania] wyższego prawa, wchodzimy na wyższy szczyt i przygotowani jesteśmy do [występu na] większej arenie”.

¹¹ Pomiędzy 381 i 386 r. *Ad Demetrium de compunctione* 8, PG 47, 407: „Ty, także przy chrzcie otrzymałeś łaskę Boga i zostałeś objęty Duchem, jeśli nawet nie na tyle by czynić cuda, to na tyle wystarczająco, by wieść prostolinijne i czujne życie”.

¹² *In epistolam ad Romanos hom.* 23, 1, PG 60, 613, tłum. T. Sinko: Św. Jan Chryzostom, *Homilie na List św. Pawła do Rzymian*, oprac. A. Baron, 1/2, Kraków 1998, 360. T. Sinko wyrażenia τῆς κοινῆς πολιτείας, przełożył, jak widać, jako „ustrój społeczny”.

PRZEKŁAD*

1. Po długim czasie powróciliśmy do naszej matki, do ukochanego i pożądanego przez wszystkich kościoła; do matki naszego i wszystkich kościołów. Rzeczywiście, jest matką nie tylko z racji wieku, ale i dlatego, że wzniosły go ręce apostołów. Z powodu imienia Chrystusa [Kościół] był często burzony i odbudowany mocą Chrystusa. Działo się tak, gdyż apostołskie ręce nie tylko go zbudowały, ale decyzją Pana apostołów został otoczony nowym i niezwykłym ogrodzeniem. Pan, chcąc go obwarować, nie gromadził drewna i kamieni; chcąc go zabezpieczyć, nie stawiał ostrokołu na zewnątrz, nie wbijał pali i nie wznosił wież. Wypowiedział jedynie dwa proste słowa, a one wystarczyły za mury, wieże, ostrokoły i wszelkie umocnienia.

Jakież to są słowa, które kryją w sobie taką moc? „Na tej skale zbuduję kościół mój, a bramy otchłani go nie przemogą” (Mt 16, 18)¹. Oto mur i obwarowanie. Oto umocnienie, przystań i ostoja. Jak wytrzymałe są te mury, przekonasz się wsłuchując się w słowa Chrystusa, który powiedział, że [Kościół] obroni się nie tylko przed atakiem ludzi, ale „nie przemogą go” nawet podstępne fortele otchłani (ἄδου): owszem, „bramy otchłani” będą atakować ale daremnie.

Czym są bramy: „bramy otchłani”? To wyrażenie może wydawać się niejasne. Zbadajmy, czym są „bramy miasta”, a wówczas dowiemy się, czym są „bramy otchłani”. Bramami miasta nazywa się wejście do miasta, czyli że „bramy otchłani” są niebezpieczeństwem wiodącym w piekielną otchłań. Sens Jego słów jest więc następujący: „nawet, gdyby wszelakie niebezpieczeństwa się skoncentrowały, które mogą wtrącić nas w otchłań, Kościół pozostanie niepokonany”.

Przecież Mógł sprawić, by na Kościół nie spadały nieszczęścia; dlaczego dopuścił do nich? Dlatego, że o wiele bardziej jest istotniejsze, aby wystawić na pokuszenie, a potem sprawić, aby ono nie uczyniło zła, niż nie dopuścić do

* Przekładu dokonano z greckiego tekstu J.P. Migne’a, PG 51, 77-88. W obszernym nagłówku mowy (jego przekład zob. wyżej, nota 5) pojawia się określenie jej lejtmotywu: wykazanie, że pierwszymi cnotami chrześcijanina jest pożyteczne życie (χρησιμώτερος βίος) w kręgu wspólnoty (πολιτεία). Chrześcijańska politeja, nie tylko w kontekście tej homilii, jawi się jako „godna wspólnota” lub „wspólnota godnych”, to znaczy, wspólnota ludzi żyjących cnotliwie i według zasad ustalonych w Nowym Przymierzu. Termin πολιτεία w tym i w wielu innych kazaniach Chryzostoma, odnosi się do „zbiorowego życia godnych ludzi” – chrześcijańskiej gminy. Ta cnota w Chryzostomowym kanonie wartości jest spoiwem łączącym w całość: godność osobistą i życie we wspólnocie. Chrześcijanin, obdarzony tymi cnotami, nie powinien się martwić, że nie dane mu jest czynienie cudów (θαυμάτων) i znaków (σημείων). „Cuda i znaki” w retoryce, to figura zwana *merismos* – całość rozdzielona na dwie lub trzy części, a w chrześcijańskiej teologii – widzialne znaki działania, po których można rozpoznać moc posiadaną od Boga.

¹ Ten i następne w tym tekście cytaty z Nowego Testamentu podaję w tłumaczeniu ks. R. Popowskiego i M. Wojciechowskiego: *Grecko-polski Nowy Testament, wydanie interlinearne z kodami gramatycznymi*, Warszawa 1997. Cytaty wprowadzam w brzmieniu wiernym do Chryzostomowego przywołania Nowego Testamentu.

nich. Stąd też, aby [Kościół] stał się bardziej doświadczony, wystawił go na wszelkie próby, gdyż „utrapienia uczą wytrwałości, zaś wytrwałość przynosi doświadczenie” (Rz 5, 3-4). Chcąc w pełni ukazać Swoją moc, wydobył go z samych bram piekieł. Dopuścił do burzy, ale nie pozwolił, by łódź zatonąła. Nie dziwi nas, że sternik, chcąc uchronić łódź, płynie pomyślnym wiatrem. Nie dziwimy się także, że kiedy morze jest wzburzone, fale wściekle biją i burza szaleje, sternik stawia cały swój kunszt do walki z wiatrami, aby swój statek cało wyprowadzić z burzy. Tak postąpił Chrystus. Niczym statek na morze wysłał Kościół w podróż po świecie zamieszkałym. Nie uciszył fal, ale wyprowadził statek z kipieli morskiej. Nie uspokoił morza, ale zabezpieczył statek. Kiedy dookoła narody burzyły się niczym rozszalałe fale, kiedy złe duchy atakowały z siłą porywczych wiatrów, kiedy ze wszystkich kierunków nadciągała burza, On zapewniał Kościołowi wszechogarniająca ciszę. Zadziwiająco! Ten statek nie tylko nie zatonął, ale uciszył burzę, gdyż niekończące się prześladowania nie tylko nie zatopiły Kościoła, ale same rozbiły się po uderzeniu w Kościół.

W jaki sposób i za sprawą czego? Za sprawą Jego oświadczenia, że „bramy otchłani go nie przemogą”. Ilekroć wysiłku włożyli Hellenowie (Ἑλληνας)², żeby unieważnić te słowa, a przepowiednię pozbawić sensu! Słowa pochodziły od Boga, więc wszystko na nic się zdało. Kościół, niczym diamentowa wieża żelazem opasana, odpierał nieprzyjacielskie ataki idące z różnych stron. Nie zachwiały się ściany i nie naruszono jego powiązań. Nieprzyjaciel, nie uczyniwszy umocnieniom najmniejszego zła, utracił własne siły i musiał się oddalić od jego murów.

Oto moc tej przepowiedni, którą Hellenowie atakowali ze wszystkich stron, niczym wysoką wieżę, mocno stojącą pośród plemion świata. Atakując tracili swoje siły i ginęli. Jedyńm ich sukcesem było to, że świat w pełni poznał umocnienia [Kościół]. Jakichże przeciwko tej zapowiedzi nie podejmowano się zamiarów?! Wyruszały armie, chwymano za broń, zbroili się władcy, burzyły się plemiona, buntowały się miasta, irytowali się sędziowie i wymyślali najprzeróżniejsze tortury. Nie rezygnowano z żadnego rodzaju karni: ogień, żelazo, kły zwierząt, zrzucanie ze skał, topienie w morskich odmętach, drzewa, krzyże i piece. W tej walce posłużono się wszystkim, czym kiedykolwiek uniestwiano. Padały niezliczone groźby i kuszono honorami. Pierwsze miały zastraszyć, a drugie osłabić i urzec. Nie zrezygnowano z żadnego sposobu uwiedzenia i gwałtu. Naruszone były nawet prawa natury – ojcowie sprzedawali swoje dzieci, dzieci wyrzekały się ojców, a matki zapominały o bólach

² Jan Chryzostom, we wszystkich swoich pismach i wystąpieniach, stara się (widać, że z jakichś racji jest to dla niego ważne), dzielić krąg antiocheńskich nie-chrześcijan pomiędzy Hellenów (Ἑλληνας) i pogan (ἔθνοι); zazwyczaj, nie tylko w polskich przekładach, zaciera się to rozróżnienie, obdarzając jednych i drugich mianem „pogan”. Hellenowie, o czym wie Jan Chryzostom, to wyznawcy religii hellenistycznych, a więc też wierzący.

porodowych. Mimo to, fundamenty Kościoła pozostawały niezachwiane, a zawierucha wojenna nie tknęła jego murów, albowiem zapowiedziano: „bramy otchłani go nie przemogą”. Uważasz, że to tylko słowa? Owszem, ale są to słowa Boga. Bóg słowem stworzył niebo i słowem osadził ziemię na wodach (Ps 33, 6; 104, 5). Sprawił, że substancje ciężkie i stałe spoczywają na lekkich i płynnych, a morze, nieposkromione w swoim żywiole i unoszące się falami otoczył ze wszystkich stron delikatnym murem z piasku. Czemu więc się dziwisz, że Ten, który słowem stworzył niebo, osadził ziemię i rozdzielił morza, także słowem otoczył Kościół, który droższy jest od nieba, ziemi i mórz?

2. Jeżeli więc budowla jest tak stateczna, jeżeli jej mury stoją nienaruszone, to przyjrzyjmy się, jakie fundamenty położyli apostołowie? Jak głęboko je osadzili, aby budowla stała bezpiecznie. Nie wkopywali się głęboko. Nie musieli podejmować się tego trudu. Dlaczego? Dlatego, że znaleźli wcześniejsze, starożytne fundamenty, które zostały położone już przez proroków. Jeżeli, przygotowując się do budowy dużego domu, natrafimy na stare, ale niezniszczone fundamenty, wówczas nie ruszamy kamieni i nie rozbieramy konstrukcji. Zachowujemy je w pierwotnym stanie, a na nich wznosimy współczesny budynek. Tak też postępowali apostołowie. Planując wielką budowlę – Kościół rozlokowany na całej zamieszkałej ziemi – nie wkopywali się głęboko. Natrafiwszy bowiem na starożytne fundamenty [ulożone przez] proroków, pozostawili je nienaruszonymi. Nie zburzyli ani ich konstrukcji, ani nie zmienili zasad ich budowy. Na tych fundamentach rozwinęli swoje nauczanie – nową wiarę Kościoła.

Abyś się do końca przekonał, że [apostołowie] nie zburzyli starożytnego fundamentu, lecz na nim budowali, posłuchaj Pawła, inżyniera najmądrzej i precyzyjnie objaśniającego zasady konstrukcji. „Jako roztropny budowniczy”, powiada ten najlepszy architekt, „położyłem fundament” (1Kor 3, 10). Popatrzmy, jak ułożył ten fundament. „Na innym”, oświadcza, „starożytnym, zbudowanym przez proroków”. A gdzie jest to powiedziane? „Nie jesteście już obcymi, ale współobywatelami świętych nadbudowanymi na fundamencie apostołów i proroków” (Ef 2, 19-20). Oto i fundamenty. Pierwszy jest dziełem proroków, a drugi, położony na pierwszym, dziełem apostołów. Interesujące jest, że apostołowie nie przybyli tuż po prorokach, ale po upływie długiego czasu. Dlaczego?

Dlatego, gdyż w ten sposób postępują najlepsi inżynierowie. Położywszy fundamenty, nie przystępują od razu do wznoszenia budowli, jako że nowa konstrukcja nie jest jeszcze zbyt mocna, aby utrzymać ciężar murów. Pozwalają więc, aby cokolwiek przed długi czas umacniał się i dopiero gdy stwierdzą, że kamienie solidnie się związały, stawiają na nich ciężkie mury. Tak uczynił Chrystus. Fundamentom położonym przez proroków dał czas na okrzepnięcie w duszach słuchaczy, a ich nauce, aby się umocniła. Kiedy dostrzegł, że zakorzeniły się już święte dogmaty, a budowla jest na tyle silna, że może podźwignąć ciężar nowej wiary (καινήν φιλοσοφίαν), wówczas wysłał apostołów,

aby postawili mury Kościoła na fundamentach proroków. Z tego to powodu apostoł nie oświadczył: „zbudowanymi (οικοδομηθέντες) na fundamencie proroków”, ale: „nadbudowanymi” (ἐπικοδομηθέντες), „zbudowanymi na wierzchu”. Budujmy więc, jak oni – na wierzchu.

Skąd czerpiemy te wiadomości? A niby skąd, jeżeli nie z księgi [poświęconej] *Dokonaniom*³, na temat której dyskutowaliśmy w poprzednich dniach? Okazuje się, że od tamtego czasu mamy do spłacenia mały dług, który chcemy dzisiaj uregulować. A cóż to za dług? Powinniśmy przybliżyć tytuł księgi (τοῦ βιβλίου τῶν ἐπιγραφῶν), gdyż nie jest prosty i jasny, jak to wielu sądzi, ale wymaga wyjaśnienia. Jak brzmi tytuł księgi? *Dokonania Apostołów* (Πράξεις ἀποστόλων). Czy nie jest zrozumiałą? Czy dla wszystkich nie jest znany i oczywisty? Owszem, ale gdy się w niego wczytacie, wówczas dostrzeżecie głębię tego tytułu.

Dlaczego [autor] nie zatytułował: „Cuda apostołów”? Dlaczego nie zatytułował: „Znaki apostołów”, lub „Moc i cudotwórczość apostołów”, ale [dał tytuł]: *Dokonania Apostołów*? Czyż nie jest to samo: cuda i znaki? Czyż nie jest to samo: dokonania i cuda? Czyż nie jest to samo: dokonania, cudotwórczość i moc?

Nie, dzieli je wielka różnica. „Dokonanie” (Πράξεις) to efekt własnego wysiłku, a „cud” jest darem łaski Boskiej. Widzisz teraz, jaka jest różnica pomiędzy dokonaniem i cudem? Dokonanie to plód ludzkiego trudu, a cud to znak Boskiego obdarowania; działalność bierze swój początek z naszego przyzwolenia, a źródłem cudu jest łaska Boska. To ostatnie [pojawia się] za sprawą niebiańskiego wstawiennictwa, to pierwsze jest niskiego rodzaju. Na działalność składa się sporo elementów – coś z naszego przyzwolenia, coś Boskiej łaski. Natomiast cud jest wyłącznie efektem niebiańskiej łaski i jako taki nie oczekuje naszego trudu. Działalność ma na celu wykazanie, że jesteśmy łagodni, cnotliwi, poskramiającymi gniew, tłumiący żądze, dawcami jałmużny, gotowi do filantropii i do wszelkiej dobroczynności: oto nasza działalność, trud i wysiłek. Natomiast cud polega na przepędzeniu demonów, na sprawieniu, aby ślepi przejrzeni na oczy, oczyszczeniu trędowatych, uzdrowieniu chorych części ciała, wskrzeszaniu zmarłych, i tym podobnych rzeczach. Dostrzegasz teraz różnicę pomiędzy dokonaniem i cudem, pomiędzy godnym życiem we wspólnocie (πολιτείας) i znakami, pomiędzy naszym wysiłkiem i łaską Boską?

3. Jeżeli chcesz, odsłoń przed tobą jeszcze i inne różnice? Dzięki wam mam dzisiaj powód, aby przekazać słowa, które objaśnią czym jest cud i czym jest znak. Cud jest czymś wielkim i strasznym, czymś co przewyższa nasze jestestwo. Natomiast dokonania i godne życie we wspólnocie (πολιτεία), chociaż są niższe od znaków, także są pożyteczne i owocne, jako że trud bywa opłacany, a gorliwość nagradzana. Jeśli chcesz się przekonać, że czyny są bardziej owocne i pożyteczne niż znaki, przypomnij sobie dobre praktyki, które bez

³ Tzn. „Dziejom Apostolskim”.

udziału nadprzyrodzonych mocy potrafiły wynieść na niebiosa. Bywa także, że cuda i znaki, jeżeli nie są wsparte godnym życiem (πολιτείας), nie doprowadzą nawet do przedsionków [nieba]. Wyjaśnię wam, posłuchajcie się, kiedy czyny (πράξεις) decydują o nagrodach. Wyjaśnię także, kiedy znaki same z siebie nie zbawiają tych, którzy [biernie] oczekują zbawienia, a także, kiedy czyny dokonane same z siebie i bez czyjejś pomocy, zapewniają zbawienie.

„Liczni powiedzą mi”, mówi Chrystus, „w ów dzień: Panie, Panie, nie Twoim imieniem prorokowaliśmy”. Oto znak i cud. „Czy nie Twoim imieniem demony wyrzuciliśmy i dzieła mocy liczne czyniliśmy” (Mt 7, 22). Dostrzegłeś, że wszędzie tam są znaki i cuda? Posłuchaj, jak Bóg zareagował. Słyszając, że mówi się tylko o cudach, a nie odwołuje się do przykładów godnego życia we wspólnocie (πολιτεία), nakazał: „odejdźcie ode mnie, nie znam was czyniących bezprawie” (Mt 7, 23)⁴. No dobrze, ale nie znając ich, jak możesz mówić, że „czynili bezprawie”? [Bóg] w ten sposób się odezwał, abyś wiedział, że słowa: „nie znam was”, nie pojmował jako przyznania się do braku wiedzy, ale potraktował je jako świadectwo odtrącenia i okazania wstrętu. „Nie znam was!” Z jakiego powodu? Powiedz mi.

„Czy nie Twoim imieniem demony wyrzucaliśmy”. Oto, z jakiego powodu. „Obcym staję się wam i odwracam się od was, gdyż nie okazaliście się być lepszymi, chociaż byliście obdarowywani; mając tyle honorów, pozostaliście okryci nieczystością”. „Odejdźcie ode mnie, nie znam was”.

Jak to? Czyżby w Starym [Przymierzu] niegodni otrzymywali rozgrzeszenie, a wiodący rozpustne życie oczekiwali na zaszczyty i byli wyróżniani Boskimi darami, nie musząc się troszczyć o swoją politeję (πολιτείας)? Traktowani byli zgodnie z Boską filantropią, a nie według stanu pochodzenia. W tamtych czasach konieczne było, aby nauczanie bogobożności (εὐσεβείας) ogarnęło wszystkich, gdyż był to początek i wiara zbierała pierwsze doświadczenia. Dobry rolnik troskliwie pielęgnuje świeżo zasadzone drzewo. Nową, delikatną sadzonkę okopuje ze wszystkich stron, a potem otaczają ją kamieniami aby ochronić przed zwierzętami i podmuchami wiatru. A kiedy drzewko się zakorzeni i zacznie rosnać, usuwa ogrodzenie, gdyż poradzi sobie ono ze wszystkimi przeciwnościami.

Tak też było i z wiarą. Nowo zasadzona, delikatna i tylko co zadomowiona w duszach, otaczana była ze wszystkich stron troskliwą opieką. Ale kiedy się zakorzeniła, wzmocniła i zaczęła się rozrastać, wypełniając zamieszkałą ziemię (τὴν οἰκουμένην), wówczas Chrystus rozebrał ogrodzenia i usunął podpórki. Z tej racji, na początku także niegodni (ἀναξίους) doznawali łaski, jako że w czasach Starego [Przymierza] wiara wymagała wspomżenia. Dzisiaj, gdy moc wiary obywa się bez wspomaganie, nawet godni nie dostępują [łaski]. Jeżeli przypomnisz sobie Judasza, jednego z dwunastu, w pełni będziesz przekonany, że nie jest kłamstwem jakoby niegodni mogli liczyć na

⁴ Chryzostom wprowadza tu zwrot: „nie znam was” (οὐκ οἶδα ὑμᾶς) z Mt 25, 12.

wybaczenie i łaskę. Kiedy zawstydzeni otrzymanymi od Boga darami porzucali rozwiązłe życie, wówczas stawali się ostrzeżeniem dla innych. Wszyscy przyznają, że [Judasz] miał moc udzielania znaków (σημεία): przepędzał demony, wskrzeszał zmarłych, oczyszczał trędowatych, a mimo to pozbawiony został królestwa niebieskiego. Moc znaków nie uratowała go, gdyż był zbrojnym, złodziejem i tym, który wydał Pana. Mamy więc dowód, że znaki mogą nie zbawić, gdy nie ma [dowodów] szlachetnego życia (πολιτείας ἀρίστης) i życia zgodnego z zasadami (βίου καθαρῶ). A, że godne życie we wspólnocie (πολιτεία) może samo z siebie, bez cudownego wsparcia, prowadzić ludzi do królestwa niebieskiego, o czym mówi Chrystus: „Chodźcie, pobłogosławieni Ojca mego, odziedziczcie przygotowane wam królestwo od założenia świata” (Mt 25, 34).

Za co? Czy za to, że wskrzeszali martwych, oczyszczali trędowatych i przepędzali demony? Nie. Za co więc? „Mnie zgłodniałego”, mówi, „widzieliście i nakarmiliście; Mnie spragnionego napoiлиście; Mnie nagiego odzialiście; Mnie obcego przyjęliście” (por. Mt 25, 35-36). Żadnych cudów, tylko zawsze godne życie (πολιτεία). Skoro wcześniej były same cuda, więc były także i kary, albowiem cuda nie szły w parze z godnym życiem. Obecnie tylko godne życie (πολιτεία) decyduje wszędzie o zbawieniu, a nie cuda, gdyż szlachetne dokonania (ἀρίστη πολιτεία) mogą zbawić tych, którzy je posiadają. Oto, dlaczego błogosławiony, dzielny i cudowny Łukasz zatytułował swoją księgę: *Dokonania apostołów*, a nie *Cuda apostołów*, chociaż [apostołowie] dokonywali także cudów. Czas cudów minął. Ci, którzy dzisiaj pragną zbawienia, powinni się zawsze wykazać swoimi dokonaniem. Zatytułował więc księgę w ten sposób, abyśmy za przykład brali apostołskie dzieła, a nie ich cuda. Dzięki temu także nasze prośby o naśladowanie apostołów – „bądź podobny do Piotra, porównuj się z Pawłem, bądź jak Jan i naśladuj Jakuba” – nie spotkają się z twoją, a raczej osób nam niechętnych, odmową: „nie możemy, nie jesteśmy w stanie, przecież oni wskrzeszali martwych i oczyszczali trędowatych”. Apostoła, poskramiając nasze bezwstydnym wymówki odpowiada: „Zamilknij, nie protestuj. Nie cuda, a godne życie (πολιτεία) prowadzi do królestwa niebieskiego.

Tak więc, naśladuj godne życie apostołów, a zdobędziesz nie mniej niż oni. Nie znaki uczyniły ich apostołami, ale czyste życie (ὁ βίος ὁ καθαρός). Dowodem na to, że jest to cecha apostołstwa i oznaka uczniów, są słowa samego Chrystusa, który kreśląc obraz swoich uczniów i objaśniając wyjątkowość idei apostołstwa, powiedział: „Po tym poznają wszyscy, że moimi uczniami jesteście” (J 13, 35). „Po tym”, czyli po czym? Czy znów będą czynić cuda, wskrzeszać martwych? Nie. A po czym? „Po tym poznają wszyscy, że moimi uczniami jesteście, jeśli miłość mieć będziecie (między) sobą nawzajem” (J 13, 35). Miłość (ἀγάπη) nie jest bowiem znamieniem cudów, ale godnego życia (πολιτείας), stąd też „wypełnieniem Prawa [jest] miłość” (Rz 13, 10). Dostrzegasz atrybut uczniów Chrystusa? Widzisz czym się wyróżniają apo-

stołowie? A czy widzisz zarys (μορφήν) i praobraz (τύπον)? Nie szukaj niczego więcej. Sam Władca stwierdził, że miłość wyróżnia Jego uczniów. Jeśli miłość (ἀγάπην) posiadasz w sobie, jesteś apostołem, a nawet pierwszym z apostołów.

4. Chciałbyś się dowiedzieć o tym z innych miejsc? Chrystus rozmawiając z Piotrem powiedział: „Piotrze, miłujesz mnie więcej aniżeli ci”? (J 21, 15). Na drodze do królestwa niebieskiego, nie ma bowiem nic ważniejszego ponad okazanie właściwego wymiaru miłości do Chrystusa. A tę cechę [miłości] przedstawił później. Jaką [cechę]? Przy jakich okazjach możemy kochać [Chrystusa] bardziej niż apostołowie? Czy mamy martwych wskrzeszać lub czynić inne cuda? Nic takiego. No to co mamy zrobić? Posłuchaj Chrystusa – podmiotu naszej miłości. „Jeśli miłujesz mnie więcej aniżeli ci, pasterzuj owcom mym” (J 21, 17). Oto istota i pochwała godnego życia (πολιτεία). Pasterza bowiem powinno cechować okazywanie troski i współczucia, a także opiekuńczość i rezygnacja z pogoni za swoim. Oto i cała politeja. Nie cuda i nie znaki są najważniejsze. Jednak apostołowie, odpowiesz, za sprawą cudów stali się takimi. Nie, nie za sprawą cudów, ale za sprawą swojej politei – godnego życia. Przecież [Chrystus] powiedział do nich: „Niech zaświeci światło wasze wobec ludzi, żeby zobaczyli wasze dobre czyny i otoczyli chwałą Ojca waszego w niebiosach” (Mt 5, 16). Czy widzisz więc, jak godne życie (πολιτεία) lśni wszędzie i budzi uznanie? Mogę także, jeśli sobie życzysz, wykazać, że Piotr, który czynił cuda i był koryfeuszem apostołów, przykładem najgodniejszego z godnych żywotów, jednym słowem – był ponad jestestwem człowieka, zdobył większą chwałę z racji godnego życia, niż z powodu okazywanych znaków. Do takiego wniosku dochodzimy, jeżeli porównamy jego politeję i jego cuda.

Posłuchaj, opowiem o innym zdarzeniu. „Piotr i Jan wchodzili do świątyni na godzinę modlitwy dziewiątą” (Dz 3, 1). Tego opowiadania nie czytaj pośpiesznie. Zatrzymaj się nad pierwszymi słowami i zechciej dostrzec łączącą ich miłość, zgodę i dusz pojednanie. Do jakiego stopnia byli sobie bliscy, jak w każdej sytuacji – przy stole, w modlitwie, w podróży – pojawiając się zawsze razem, byli związani Boską przyjaźnią. Skoro te filary, wieże, swobodnie zachowujące się przed Bogiem, potrzebowały wzajemnej pomocy i wspólnym siłami wszystkiego dokonywały, to czyż my, słabsi, biedniejsi i niższego stanu, o wiele bardziej nie potrzebujemy wzajemnej pomocy? „Brat obrażony przez brata”, mówi Pismo, „jak miasto warowne” (Prz 18, 19). A w innym miejscu: „Jak dobrze i jak miło gdy bracia mieszkają razem” (Ps 132, 1). Piotr i Jan nie byli sami, pomiędzy nimi był Jezus: „Gdzie bowiem zebranych jest dwóch lub trzech w moje imię”, powiedział Chrystus, „tam jestem w środku nich” (Mt 18, 20). Czy widzisz, jak ważne jest, aby być razem? Przy czym, nie było to zwyczajne bycie razem, takie jak nasze tutaj, gdy stoimy obok siebie. Istotne jest, aby, kierując się własną wolą, być razem za pośrednictwem związków

miłości (τῶ συνδέσμῳ τῆς ἀγάπης). Jeśli nasze ciała są teraz obok siebie i tworzą wspólnotę, to także nasze serca powinni się połączyć.

„Piotr i Jan wchodzili do świątyni”. Jeżeli rozdarła się zasłona, opustoszało Świątynię Świętych, ustała w tamtym miejscu adoracja (προσκύνησις), a Paweł polecił [by modlić się]: „w każdym miejscu, podnosząc świątobliwe ręce” (1Tm 2, 8), to z jakiego powodu poszli modlić się w Świątyni? Czyżby powrócili na łono żydowskiej niemocy (Ἰουδαϊκὴν ἀσθένειαν)? Ależ, skądże! W ten sposób okazują swoją wyrozumiałość wobec ogarniętych słabością, a ponadto nawiązują do Pawłowego oświadczenia: „stałem się dla Żydów jak Żyd” (1Kor 9, 20). Zniżają się do [poziomu] słabych, chcąc, by nie zostali słabymi (ἀσθενεῖς). Pamiętajmy także, że w Świątyni zbierało się całe miasto. Naśladując najlepszych rybaków, stawiających swoje sieci w tych zakolach rzek, w których gromadzą się ryby, apostołowie – duchowi rybacy (πνευματικοὶ ἀλιεῖς), chcąc zarzucić sieć Ewangelii i lekko pojąć zdobycz, pospieszyli do zatoki, w której gromadziło się całe miasto. Postąpili zgodnie z wolą Nauczyciela, gdyż Chrystus oświadczył: „Co dzień z wami w świątyni” (Mt 26, 55). Dlaczego w Świątyni? Aby przyciągnąć do siebie znajdujących się w Świątyni. Modlitwa była pretekstem, w rzeczywistości apostołowie zamierzali siać ziarno nauki. „Do świątyni na godzinę modlitwy dziewiątą”. Godzina nie była przypadkowa. Często wam mówiłem, że o tej godzinie raj się otworzył i łotr wszedł do niego. O tej godzinie także przekłęcie utraciło swoją moc, złożona została ofiara za ekumenę, rozjaśniał mrok, odrodziło się życie fizyczne i duchowe. „Na godzinę dziewiątą”. Gdy jedni po śniadaniu lub pijaństwie śpią głębokim snem, wtedy oni, trzeźwi i rześcy, z wielką ochotą pospieszyli na modlitwę. Skoro ci, którzy z taką swobodą odnosili się do Boga, pilnie potrzebowali modlitwy, to cóż my mamy czynić? My, choć cierpimy od niezliczonych ran, nie pożądamy lekarstwa modlitwy. A modlitwa to skuteczna broń. Pragniesz się dowiedzieć, jak skuteczną bronią jest modlitwa? Apostołowie odeszli od biednych i potrzebujących opieki, aby więcej czasu poświęcić na modlitwę. „Wyznaczycie”, oświadczyli, „spośród siebie siedmiu mężów mających dobre świadectwo” (Dz 6, 3)⁵.

5. Powróćmy jednak do momentu, w którym [Piotr] wszedł do Świątyni, aby się pomodlić. Tam natknął się na chromego od urodzenia, którego na noszach przynoszono do bramy Świątyni. Prawdziwe wyzwanie dla Boskiej dobroczynności – inwalida od urodzenia, a choroba nieuleczalna. Chromy, leżąc przy bramie świątynnej, dostrzegł wchodzących [apostołów] i zwrócił się do nich z prośbą o jałmużnę. Cóż na to Piotr? „Popatrz na nas” (Dz 3, 2), oświadczył, chociaż już sam wygląd chorego wystarczył za świadectwo nieszczęścia. Zbędne są słowa, argumenty, podpowiedzi i objaśnienia. Ubogiego odzież

⁵ Tzn. „mających dobrą opinię”. W myśl zasady: „Nie jest miłe, abyśmy pozostawili słowo Boga, a służyli stołom” (Dz 6, 2). Wybranych siedmiu spośród dwunastu, opiekowało się wdowami, aby pozostali mogli udać się do Świątyni.

zradca. Oto i w pełnej krasie sztuka apostołstwa – rozmawiać z biednym tak, aby nie tylko z nędzy wybawić, ale i przekonać go, że [w przyszłości] zobaczy większe bogactwo. „Srebra”, mówi [Piotr], „i złota nie posiadam, co zaś mam, to ci daję; w imieniu Jezusa Chrystusa, podnoś się i chodź” (Dz 3, 6). Widzisz Piotra? Nie ma grosza, ale posiada bogactwo łask. Nie wybawił więc biedaka z pieniężnych kłopotów, ale uzdrowił nędzę jego jestestwa.

Poznaj także dobroć Piotra. „Popatrz na nas”. Nie przygania, nie potępia, jak to często czynimy, gdy wytykamy lenistwo nagabującym nas. Człowieku, czyżbyś miał taki nakaz? Bóg nakazał, abys nie wytykał lenistwa, ale wspomagał biednych. Nie uczynił ciebie demaskatorem występków, ale lekarzem niedołęstwa. Nie potępiaj gnuśności, ale podaj rękę leżącemu. Nie osądzaj losu, ale uwolnij od głodu. Niestety, postępujemy przeciwnie. Zamiast żebrzącego zadowolić datkiem, wymówkami rozrywamy ich rany. A przecież [apostoł] niemal usprawiedliwia się przed biedakiem, gdy przywołuje słowa Pisma: „Nakłoń”, mówi, „ucho swoje biednemu i łagodnie odpowiedz mu spokojnym głosem” (Syr 4, 8).

„Srebra i złota nie posiadam, co zaś mam, to ci daję; w imieniu Jezusa Chrystusa, podnoś się i chodź”. Oto dwie sytuacje. Godne życie (πολιτεία) i cud (θαύμα). Godne życie zawiera się w słowach: „srebra i złota nie posiadam”, gdyż jego cechą jest pogarda dla ziemskich obyczajów, wyzbycie się majątku, lekceważenie wszelkiej próżności. A cud to podniesienie chromego, uzdrowienie chorych części ciała. Poznawszy obraz godnego życia i [istotę] cudu, dowiedzmy się teraz, za co Piotr powinien być chwalony? O czym opowiada? Czy chwalił się, że czynił cuda? Wprawdzie już wtedy je czynił, ale o tym nie opowiadał. A co mówił? „Oto my opuściliśmy wszystko i zaczęliśmy Tobie towarzyszyć” (Mt 19, 27). Ponownie masz przed sobą godne życie (πολιτεία) i cud, ale uwieńczona jest politeja. A co na to Chrystus? Przyjął z uznaniem i pochwalił. „Mówię wam, że wy którzy zostawiliście swoje domy i dobytek” – zwróć uwagę, nie powiedział: wy, którzy wskrzeszacie zmarłych, ale: „wy, którzy pozostawiliście dobytek swój – zasiądziecie na dwunastu tronach” (Mt 19, 27-29). Każdy, kto wyzbędzie się swojego dobytku, dostąpi tej samej chwały. Ja jednak nie potrafię, na podobieństwo Piotra, podnieść chromego. Możesz jednak odpowiedzieć jego sposobem: „srebra i złota nie posiadam”. Powiedziawszy to, znajdziesz się w pobliżu Piotra. A jeszcze lepiej będzie, jeżeli nie powiesz a uczynisz.

Nie potrafię uzdrawiać sparaliżowanej ręki. Możesz jednak swoją rękę, która uschła nie znając ludzkich odruchów (ἀπανθρωπίας), wyciągnąć w geście miłości do człowieka (φιλανθρωπίας). „Niech się twa ręka nie wyciąga do brania”, mówi Pismo, „i zamyka przed daniem” (Syr 4, 31). Widzisz więc, że nie bezwład [mięśni] a brak ludzkich odruchów doprowadził do skurczu ręki. Usprawnij ją miłością do człowieka i jałmużną

Nie potrafię wypędzić demona. Jeśli tak, to odrzuć grzech, a wtedy otrzymasz wysoką nagrodę. Zrozumiałeś? Godne życie (πολιτεία) i dobre uczynki

zawsze okrywają się chwałą i są wyżej nagradzane niż cuda. Jeżeli chcesz, podamy ci kolejny przykład. Przyszło rozradowanych siedemdziesięciu uczniów⁶ i mówią: „Panie, w imię Twoje i demony nam się podporządkowują”. A On na to: „Nie radujcie się, że demony wam się podporządkowują, radujcie się, że imiona wasze wypisane są w niebiosach” (Łk 10, 17-20). Dostrzegłeś? Godne życie zawsze jest nagradzane zaszczytami.

6. Powtórzmy to, co powiedzieliśmy wyżej. „W tym poznają wszyscy, że moimi uczniami jesteście, jeśli miłować się będziecie” (J 13, 35). Tak więc, godne życie (πολιτεία) jest znamieniem (γνώρισμα) uczniów, a nie ich cuda. „Piotrze, kochasz mnie bardziej od nich? Pasterzuj owcom mym” (J 21, 15-17). Oto i drugie znamię, które również świadczy o ich politei. Trzecie znamię: „nie radujcie się, że demony wam się podporządkowują, lecz radujcie się, że imiona wasze wypisane są na niebiosach” (Łk 10, 20), również jest znakiem ich politei. Chciałbyś poznać czwarty dowód? „Niech zaświeci”, powiedział Pan, „światło wasze wobec ludzi, ażeby zobaczyli wasze dobre czyny i otoczyli chwałą Ojca waszego, tego w niebiosach” (Mt 5, 16)⁷ – tu także jest mowa o czynach. Ten motyw znajdziemy w innej Jego wypowiedzi: „który opuścił domy, lub braci, lub siostry, ze względu na imię moje, stokrotnie więcej weźmie i życie wieczne odziedziczy” (Mt 19, 29) – to również pochwała politei i życia zgodnego z zasadami (δηκηριβωμένον βίον).

Znakiem rozpoznawczym uczniów była braterska miłość. Stąd też, [Piotr], który miłował Chrystusa bardziej niż apostołów, otrzymał polecenie, aby troszczyć się o braci. To znaczy, tym, którzy uważali się za zadowolonych polecono, by cieszyli się nie dlatego, że potrafią odpędzić demony, ale że ich imiona wypisane są w niebiosach. Wychwalającymi Boga są bowiem ci, którzy świecą przykładami dokonań. Życie wieczne i stokratną zapłatę otrzymują ci, którzy wszystkim wzgardzili. Naśladuj więc ich, a staniesz się uczniem Chrystusa i zostaniesz zaliczony do przyjaciół Boga, którego będziesz wysławiał. A to, że nie czynisz cudów, nie będzie żadną przeszkodą aby otrzymać wieczny żywot, gdyż twoje godne życie (twoja politeja) zapewni ci wszelkie łaski. Przecież Piotr otrzymał imię nie z racji czynionych cudów i znaków, ale za gorliwość i szczerą miłość. Nazwano go tak, nie za wskrzeszenie martwych lub uzdrowienie chorego, ale za dowody szczerze wyznawanej wiary: „Ty jesteś Skala i na tej skale zbuduję (społeczność) zwołanych” (Mt 16, 16). Za co? Nie za to, że czynił cuda, ale za to, że powiedział: „Ty jesteś Pomazaniec, Syn Boga żyjącego” (Mt 16, 16 i 18). Imię Piotra wzięło swój początek nie z cudów, ale z płomiennej szczerości. Skoro już wspomniałem Piotra [apostoła], to przyszedł mi na myśl inny Piotr, nauczyciel i ojciec wszystkich nas tutaj⁸, który w dobroczynności został następcą pierwszego [Piotra] i odziedzi-

⁶ U Chryzostoma: siedemdziesięciu, nie siedemdziesięciu dwóch.

⁷ U Chryzostoma demony (δαίμονια), a nie duchy (πνεύματα).

⁸ Flawiusz, ówczesny biskup Antiochii; jego następcą będzie Jan Chryzostom.

czył jego katedrę (καθέδραν ἐκληρονομῆσε). Nasze miasto ma tę wyższość [nad innymi], że pierwszym jego nauczycielem był koryfeusz apostołów¹. Słusznym by było, gdyby pierwszy spośród apostołów był pasterzem miasta, które jako pierwsze na świecie przyozdobiło się imieniem chrześcijan. Mając takiego nauczyciela, nie zdołaliśmy jednak zatrzymać na stałe i oddaliśmy go panującemu Rzymowi. Chociaż mamy prawo powiedzieć, że zatrzymaliśmy go na zawsze, gdyż nie mając ciała Piotra, zachowaliśmy wiarę Piotrową, a więc jakby samego Piotra. Przez imię wiary Piotrowej posiadamy Piotra. W konsekwencji, gdy patrzymy na następcę Piotra, patrzymy niejako na [apostoła] Piotra.

Jeżeli Chrystus nazwał Jana Eliaszem, to nie dlatego, że Jan faktycznie nim był, ale dlatego, że Eliaszem był z ducha i z mocy. Na tej zasadzie – podobieństwa Jana do Eliasza – [nasz Piotr] sprawiedliwie nosi swoje imię, gdyż przyszedł wyznając wiarę Piotrową, a pokrewieństwo politei (godnego życia) [obu Piotrów] dodatkowo wyjaśnia zbieżność imion. Módlmy się wszyscy, aby [nasz Piotr] dożył takiej starości, w jakiej apostoł Piotr zakończył swoje życie: „kiedy zaś zestarzejesz się, opaszą cię i poprowadzą gdzie nie chcesz” (J 21, 18). Wyprośmy mu wieloletnie życie w kręgu politei, albowiem jego starość przyczynia się do rozkwitu naszej duchowej młodości, która dzięki modlitwom obu Piotrów, na zawsze pozostanie kwitnącą.

Z języka greckiego przełożył,
wstępem i objaśnieniami opatrzył
Jan Iluk

¹ Oczywiście, jest to Antiochia, a dzisiaj turecka Antakya. Do dzisiaj w tym mieście, choć w zgoła innym środowisku religijnym, pielęgnowana jest legenda o pobycie Piotra. U podnóża gór okalających miasto jest grotta – w czasach Chryzostoma tuż przy Żelaznej Bramie, w której Piotr miał nauczać. Dzisiaj znajduje się w niej kościół pod wezwaniem św. Piotra.